Nr. 224. **Kraków, Piątek 17 Maja 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokolowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Hezceles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin 61.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Kandydatami demokratycznymi

z miasta Krakowa, popieranymi przez komitet Polskiego stronnictwa demokratycznego i przez komitet mieszczański, są:

W okręgu I., Środek miasta: dyrektor Kasy oszczędności

Dr Walenty Staniszewski.

W okręgu II., Stradom, Nowy Świat i część Piasku: profesor Uniw. Jagiell.

Tadeusz Sikorski.

W okręgu III., część Piasku i Kleparz: inżynier

Edmund Zieleniewski.

W okręgu IV., Wesoła: dyrektor wyższej szkoły realnej

Dr Ignacy Petelenz.

Tylko te nazwiska znaleźć się powinny na kartkach głosowania polskich wyborców w dniu 17 maja.

Lokale wyborcze komitetu stronnictwa demokratycznego znajdują się:

I. Dla **Śródmieścia** — przy ulicy Franciszkańskiej l. 1.

II. Dla okręgu **Kleparz** — przy ulicy Biskupiej, w lokalu Przytuliska weteranów z r. 1863.

III. Dla **Stradomia** — przy ulicy Wolskiej l. 14 w lokalu Towarzystwa kupców i młodzieży handlowej.

IV. Dla okręgu **Wesoła** — w lokalu Tow. „Gwiazda" przy ulicy św. Krzyża l. 3 — wchód od plant.

Wszystkie lokale ozdobione zostały chorągwiami o barwach narodowych. **Lokale te są otwarte począwszy od dzisiaj przez cały dzień.** Obecni dyżurujący udzielają zgłaszającym się wszelkich wyjaśnień i informacyj, dotyczących sprawy wyborów.

Głos należy oddać w lokalu i sekcyi wyborczej, oznaczonej na karcie legitymacyjnej każdego wyborcy.

Głosowanie będzie się odbywać od godz. 9 rano do 1 w południe i od 3 do 6 po południu.

Radzimy każdemu wyborcy przeczytać przed oddaniem głosu szczegółowe informacye, zamieszczone w obwieszczeniu magistratu.

Wyborcy demokratyczni!

Niech jutro nikogo z nas nie braknie przy urnie!

Tylko masowe głosowanie ubezwładnić może terorystyczną agitacyę socyalistów!

Rozstrzygający dzień.

Z nerwowym niepokojem wyczekuje dzisiaj Kraków wyniku wyborów z miasta i kraju. — Jakikolwiek będzie ten wynik, to jedno jest już w tej chwili pewnem, że w ostatnich dwóch dniach dokonała się w Krakowie stanowcza zmiana w opinii publicznej na korzyść kandydatur demokratycznych, a na wielką niekorzyść socyalistycznej propagandy.

Właśnie rozmiary tej propagandy, terorystyczny sposób agitacyi, trzymający w niewoli umysły ludzkie, wywołały zbawienną reakcyę. Kraków ma już dosyć teroryzmu socyalistycznego.

A przytem liczne zgromadzenia kandydatów demokratycznych, stających wobec wyborców ze wszystkich sfer społecznych, zrobiły swoje. Pokazało się, że socyaliści nie są znowu tak wszechwładnymi panami wśród mas robotniczych, wśród różnych funkcyonaryuszów państwowych, — jakby się zdawało. Przez życzliwe obcowanie z temi sferami, przez zbliżenie się do nich, można je raz na zawsze pozyskać dla demokratycznej, prawdziwie patryotycznej myśli polskiej. Socyalizm niema tu gruntu; on swoją rolę ma jedynie swej wyrafinowanej agitacyi i organizacyi partyjnej do zawdzięczenia.

Czy ta agitacya socyalistyczna odniesie tym razem zwycięstwo, — odpowie wynik wyborów dzisiejszych. Do tego wyniku atoli mają obowiązek przyczynić się wszyscy, którzy widzą niebezpieczeństwo narodowe i społeczne we wzmaganiu się wpływów internacyonału socyalistycznego. Dlatego raz jeszcze nawołujemy:

Wszyscy do urny!

Wszyscy, — bez względu na chwilowe porywy i nastroje. Obowiązkiem jest sfer inteligentnych przyświecać ludowi robotniczemu budującym przykładem w spełnianiu obowiązków obywatelskich, w uzyskaniu i wywalczeniu dla tego ludu takich przedstawicieli, którzyby rzetelnymi jego interesów byli obrońcami. Będą nimi niechybnie kandydaci demokratyczni, — i ich nazwiska wyjść dzisiaj powinny z urn krakowskich w powszechnem głosowaniu.

Funkcyonaryusze kolei północnej za dr. Petelenzem.

Na żądanie polskich funkcyonaryuszów kolei północnej zaprosił wczoraj wieczorem dr Ignacy Petelenz wszystkich funkcyonaryuszów tej kolei na zgromadzenie do sali strzeleckiej. Celem zebrania było z jednej strony przedstawienie wyborcom przez dra Petelenza programu politycznego, z drugiej zaś wyjaśnienie, że niedopuszczenie ich na zgromadzenie ogólne kolejarzy w dniu 13 b. m. miało miejsce wbrew woli i intencyom komitetu.

Socyaliści postanowili wczorajsze zebranie rozbić za wszelką cenę. W tym celu ukazał się nawet w „Naprzodzie" odpowiedni apel, zakończony słowy: „Jeżeli p. Petelenz myśli, że ma jeszcze coś do znalezienia między kolejarzami z kolei północnej — to dziś wieczorem przekona się, że się grubo omylił". W następstwie agitacyi socyalistycznej i wyłudzenia szeregu zaproszeń, dostało się na salę kilkudziesięciu agitatorów socyalistycznych. Oburzeni tem kolejarze z kolei północnej postanowili od zebrania się usunąć, a odbyć drugie, własne w „Czytelni kolejowej". W imieniu komitetu zabrał głos p. Sobin, urzędnik kolei północnej, i stwierdziwszy, że na zebranie wyłącznie kolejarskie przybyły osoby nie zaproszone, oświadczył, że wobec tego kolejarze z kolei północnej, mając zamiar radzić wyłącznie o własnych sprawach, usuwają się ze sali, a zwołują drugie do „Czytelni kolejowej", na które zapraszają również kolegów z kolei państwowej.

Następnie prawie wszyscy kolejarze opuścili salę, udając się do „Czytelni", gdzie natychmiast przystąpiono do obrad, wybierając po zagajeniu przez dra Starzewskiego przewodniczącym inspektora kolei państwowej p. Maywalta, zaś sekretarzami p. Sobina, urzędnika kolei północnej i p. Biernakiewicza, konduktora.

Dr Starzewski napiętnował nowy fakt gwałtu ze strony socyalistów, którzy zebranie w sali Strzeleckiej usiłowali rozbić.

P. Tabaczyński oświadczył, że z wyjątkiem pewnej części Czechów i Niemców kolei północnej, wszyscy inni funkcyonaryusze tej kolei będą głosowali za drem Petelenzem. — Także p. Sobin w imieniu polskich kolejarzy przy Nordbance zapewniał, że pójdą za kandydaturą dra Petelenza i będą ją z całych sił popierać.

Dr Twaróg, urzędnik dyrekcyi kolei państwowej, wzywał wszystkich wobec teroru socyalistów do łączenia się i solidarności, oraz do popierania polskiej kandydatury dra Petelenza.

Dr Starzewski piętnuje jeszcze raz taktykę socyalistów oraz tej grupki kolejarzy z kolei północnej, którzy żyjąc w polskiem społeczeństwie, zamiast nawiązać z niem kontakt i stosunki, popierają socyalistów.

P. Biernakiewicz występuje również w ostrych słowach przeciw metodzie socyalistów, którzy wszystko, co nie jest po ich myśli i dla nich, usiłują rozbić i zohydzić. Między nimi niema miejsca dla kolejarzy-Polaków. Wobec tego, że dr Petelenz przyrzekł bronić interesów kolejarzy, jest obowiązkiem każdego z nich oddać mu głos przy wyborach i poprzeć go agitacyą.

P. Tabaczyński, urzędnik kolei państwowej, podkreśla, że cały szereg zebrań kolejarzy, odbytych w kilku dniach ostatnich, oświadczył się solidarnie za kandydaturą dra Petelenza. Mowca pewny jest jego wyboru, prosi więc, aby o „maluczkich", o kolejarzach nie zapominał, ale bronił ich od krzywd i biedy.

W czasie przemówienia p. Biernakiewicza weszła na salę deputacya polskiej młodzieży akademickiej.

Imieniem przybyłych zabrał głos p. Cygnarowicz, oświadczając, że polska młodzież akademicka przybyła na zebranie, aby wyrazić publiczne podziękowanie kolejarzom krakowskim i p. Rychlowskiemu, że w imię zagrożonych interesów narodowych, z obywatelskiem poczuciem obowiązków, zrozumieli powinność chwili i usunęli kandydaturę fachowca, a postanowili popierać dra Petelenza. Przez to zdobyli sobie uznanie i sympatyę całego polskiego społeczeństwa.

Mowca zakończył okrzykiem: „Niech żyje polskie kolejarstwo!"

Okrzyk ten powtórzyła młodzież z zapałem. W odpowiedzi dr Starzewski wzniósł wśród owacyjnych oklasków okrzyk na cześć polskiej młodzieży akademickiej, przyszłości narodu.

P. Lalik, konduktor, apelował również do funkcyonaryuszów kolei północnej, aby solidarnie głosowali na dra Petelenza. W tym samym duchu przemawiał p. Ostrowski.

P. Porębski imieniem kolejarzy zamiejscowych podkreśla ważność obecnych wyborów. Na ich wynik patrzy cała Polska z zapartym oddechem, w niepokoju, czy polska idea, polscy kandydaci zwyciężą. Kto czuje się Polakiem, ten pospieszy do urny wyborczej i odda głos na kandydatów polskich. Wysługiwanie socyalistom jest niegodne imienia Polaka.

Zebranie zakończyło się **jednomyślnem uchwaleniem** rezolucyi dra Starzewskiego, **że kolejarze kolei państwowej i północnej będą popierać dra Petelenza, a w innych okręgach tylko kandydatów polskich.** Wśród ogólnego zapału podniesiono dra Petelenza na ramionach i obnoszono po sali, wznosząc okrzyki na jego cześć. Uczestnicy zebrania rozeszli się, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła".

Równocześnie z zebraniem w „Czytelni kolejowej" usiłowali pozostali w sali strzeleckiej odbyć drugie zebranie, nie zrażeni skromną ilością uczestników, ani tą okolicznością, że właściwie nie biorą w niem udziału zaproszeni kolejarze-wyborcy, ale różni naganiacze socyalistyczni. Przewodniczył p. Mikołajski, który po różnych ewolucyach przekonaniowych, wysługuje się obecnie socyalistom. Zgromadzenie to rozwiązała policya, gdyż zebrani nie mieli zezwolenia od Tow. strzeleckiego na użycie sali. Wobec tego udali się do restauracyi p. Kavki i tam po zwykłych referatach i szablonowych mowach agitatorów, rozeszli się po krótkim czasie.

Polska młodzież akademicka, a wybory.

Na wezwanie polskich zjednoczonych komitetów wyborczych zebrała się wczoraj w sali cechowej „na Kotłowem" polska młodzież akademicka w celu współdziałania z komitetami w dniu wyborów. Obszerna sala domu cechowego zaledwie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Uchwalono z zapałem popierać polskich kandydatów w Krakowie i wzniesiono okrzyk na ich cześć.

Po zebraniu udała się młodzież w pochodzie demonstracyjnym na „Wesołą" i obchodząc wszystkie ulice w tym okręgu wyborczym, oraz śpiewając pieśni patryotyczne, wznosiło okrzyki na cześć kandydatury dra Petelenza. Publiczność, zapełniwszy ulice i okna, przyjmowała młodzież owacyjnymi oklaskami i powtarzała okrzyki. Mimo prowokacyi ze strony socyalistów, młodzież zachowała powagę i takt, co zjednało jej ogólne uznanie.

Wybory powszechne do parlamentu.

Z powodu niepomyślnego wyniku wyborów w Księstwie Cieszyńskiem, gdzie, jak wiadomo, przeszedł jeden tylko kandydat polski. ks. Londzin, pisze „Gwiazdka Cieszyńska":

„Wynik ten dla sprawy polskiej jest niekorzystny, a nawet wprost szkodliwy. — Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że stało się to dzięki temu, że rzucono między ludność naszą niezdrowe hasła agitacyjne, hasła, które nawet dla doraźnej korzyści tego lub owego stronnictwa nie mogły i nie powinne były być użyte. Wśród ludności katolickiej padło hasło wyznaniowe, wyzyskiwane tak chętnie przez wrogów naszych, rozumiejących to dobrze, że najlepszą dla nich sposobnością do zwalczania Polaków na Śląsku jest niezgoda w obozie polskim, rozbieżne a nawet wprost wrogie względem siebie działanie stronnictw polskich. — „Wybierajcie tylko katolików!" — z takiemi słowy zaczęła się kampania wyborcza i słowa te były wskaźnikiem dla rozagitowanej części ludności naszej w samym dniu wyborów.

„Roboty tej podjęli się obecni kierownicy „Związku śl. katolików", a prowadząc rzecz tę zupełnie świadomie, ściągnęli na siebie ciężki zarzut działania na szkodę sprawy polskiej na Śląsku. Jest to zarzut ciężki, za który odpowiedzialność czeka tych, którzy go na siebie ściągają, nietylko przed uświadomioną opinią polską na Śląsku, ale przed opinią całej Polski.

„Dr Michejda, człowiek pełen zasług dla Śląska, został zwalczony na rzecz kandydata innego, p. Lankocza, człowieka, nie reprezentującego nic poważniejszego. Nawet co do uświadomienia swego narodowego pozostawia p. Lankocz wiele do życzenia, nie mówiąc już o tem, że brak mu wszelkich warunków do ciężkiej a trudnej walki o interesa ludności naszej w parlamencie wiedeńskim.

„Nie pomyślał też „Związek śl. katolików" o tem, że postępowaniem swem utorował w tym okręgu drogę do mandatu socyaliście. Zachodzi bowiem obawa, że znaczna część zwolenników dra Michejdy przerzucić się może przy wyborach ściślejszych raczej na stronę dra Kunickiego, niż Lankocza.

„Wogóle zaznaczyć należy niezwykłe wzmożenie się wpływów socyalistycznych. Przyczyną jest tu znowu hasło, zapowiadające zmianę dotychczasowych stosunków, hasło, budzące wiele nadziei, nie mogących się spełnić. Partya socyalno-demokratyczna wykorzystała panujące wśród ludności niezadowolenie, wypływające z różnorakich powodów, nadto posłużyła się z dobrym skutkiem tam, gdzie nie mogła trafić argumentem, terrorem. Nigdy dotychczas tak skutecznie nie użyto tej terrorystycznej broni, jak przy wyborach obecnych. Posłużył środek ten w okręgu cieszyńskim, posłużył i w okręgach innych.

„W okręgu frysztackim upadł p. Franciszek Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego", działacz narodowy gorliwy i zasłużony, pracujący na Śląsku od szeregu lat.

„W okręgu przemysłowym przeszedł socyalista Cingr, bez walki prawie wobec tego, że żaden z kontrkandydatów nie miał poważniejszych szans. Okręg ten jest polski, zamieszkały jest przez większość ludności polskiej, mimo to wydany został przez naszych „polskich" socyalistów socyaliście czeskiemu.

„Równocześnie w okręgu miejskim: Cieszyn-Bogumin-Frysztat-Strumień wykazali socyaliści ogromną ilość głosów i przechodzą tu w osobie p. Arbeitla z Bielska do wyborów ściślejszych z posłem dotychczasowym drem Demlem. Że tak się stało, zawiniło tu duchowieństwo katolickie. Wiadomo bowiem, że został w miastach tych postawiony kandydat polski Filasiewicz, o którym z góry wiedzieć można było, że szans żadnych u nas mieć nie będzie. Mimo to duchowieństwo całe z kilkoma może wyjątkami kandydaturę p. Engelmanna wsparło, a naszą jak najostrzej poczęło zwalczać. To utorowało drogę kandydatowi socyalistycznemu. Tak więc, jak gdzieindziej, i tu znowu przyczyniono się do wzmożenia sił socyalizmu.

„Wynik wyborów tych, wynik niepomyślny dla Polaków, wywoła przykre zdziwienie w Polsce całej. Z czterech okręgów polskich zdobyty tylko jeden, jakkolwiek w razie zgody

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Włóczęga.

Jan Guenille postanowił wrócić do domu po dniu niepomyślnym i bezpłodnym... Tak, należy wracać do domu! Domem nazywał on ławkę przy skwerze placu Antwerpskiego. Sypiał na niej już od miesiąca pod konarami kasztana, które mu zastępowały zasłonę nad łóżkiem.

Stał na bulwarze koło teatru „Vaudeville". Czy wskutek wzrastającej z dniem każdym konkurencyi, czy też wskutek niezręczności, lub też dzięki niesprzyjającym okolicznościom, w ciągu całego dnia dostał dwa su, które, jak się okazało, były pozbawione wartości.

— Wręczyć zły pieniądz takiemu, jak ja, biedakowi, — mówił do siebie — czy to nie kpiny? I kto jeszcze? Milioner...

I jak żywy stanął mu w pamięci pan ów, elegancko ubrany, w białym krawacie, wykrochmalonej koszuli śnieżnej białości, z laską ze złotą rączką... Jan Guenille dobrodusznie tylko tylko wzruszył ramionami.

Trapiło go najbardziej to, że zmuszony był pójść tak daleko do domu, na plac Antwerpski, na swoją ławkę. Drogim mu był ten dom. Tam jednakowoż było znośnie, choćby jedynie dlatego, że nikt go tam nie niepokoił... Policyanci znali go i litując się nad nim, pozwalali wysypiać mu się do woli.

— Niech licho porwie dzisiejszy nieszczęsny dzień — mruknął do siebie. — Już od trzech tygodni nie miałem tak podłego dnia... Prawdę powiedziawszy, nie wiedzie mi się, i czyżby naprawdę było to winą Anglików? Bodajby ich licho porwało, tych przeklętych Anglików!...

Ruszył w drogę, nie tracąc nadziei spotkania jakiegoś miłosiernego pana, lub hojnego pijaka, któryby mu dał dwa su, za które można byłoby kupić chleba nazajutrz

— Dwa su, prawdziwe dwa su... Nie jest to przecież, Bóg wie, jaki majątek — mówił, posuwając się wolno. Bardzo był zmęczony, przytem jego ciągła choroba szczególniej dzisiaj dawała mu się we znaki.

Szedł już od kwadransa i poczynał tracić nadzieję spotkania miłosiernego pana, gdy nagle poczuł pod nogami coś miękkiego. Z początku wydało mu się, że to błoto... potem wpadło mu na myśl, że może natrafił na coś, coby się nadało do zjedzenia. Kto wie? Co prawda, traf nie bardzo sprzyja biedakom i rzadko gotuje im przyjemne niespodzianki, lecz i Janowi Guenille zdarzyło się pewnego wieczora znaleść na ulicy Blanche wspaniały ogromny kawał świeżej baraniny, który prawdopodobnie upadł z wozu rzeźnika. To, na co nastąpił teraz, nie jest takiej wielkości, lecz być może, jest to kotlet z baraniny, kawałek wątroby lub cielęce serce.

— Jednakowoż trzeba zobaczyć — rzekł i nachylił się, by podnieść leżący pod nogami przedmiot.

— Ah nie! to nie nadaje się do zjedzenia... Nie wiedzie mi się dzisiaj!..

Pusto było na ulicy. Nie było widać ani jednego policyanta, odbywającego nocną stójkę. Guenille podszedł do latarni, by lepiej obejrzeć swą zdobycz.

— A to już licha warte! — wykrzyknął głośno. Znaleziony przedmiot okazał się czarnym skórzanym pugilaresem z posrebrzanemi brzegami. Jan Guenille otworzył go i zajrzał do środka: w jednym z przedziałów leżała paczka banknotów tysiącfrankowych, spiętych szpilką.

— Oto traf!... oto traf!... I pomyśleć — mówił, kiwając głową — że żyją na świecie ludzie, mający w kieszeni takie pugilaresy... a w pugilaresach dziesiątki tysięcy franków... Czyż to sprawiedliwe?

Zajrzał do drugiego przedziału. Nic tam nie było, ani biletu wizytowego, ani listu, ani fotografii — żadnego znaku właściciela majątku, jaki się niespodzianie dostał do jego rąk.

Jan zamknął pugilares.

— Co za licho! — rzekł do siebie. — Tego tylko jeszcze brakowało! Teraz trzeba będzie jeszcze zanieść to do komisarza policyi, przytem nałożyć sobie kawał drogi, a jestem tak zmęczony. Tak, naprawdę, nie powiodło mi się dzisiejszego wieczora.

Ulica coraz bardziej opustoszała. Ani jednego przechodnia, ani jednego policyanta. Jan Guenille zawrócił i udał się do najbliższego komisaryatu policyjnego.

Dostać się do samego komisarza okazało się rzeczą niełatwą... Ujrzawszy łachmany i twarz o ziemistej cerze, policyanci wzięli Jana za rzezimieszka i rzucili się nań, chcąc go wsadzić do aresztu. Lecz łagodność i naleganie przemogły i wreszcie wpuszczono go do gabinetu pana komisarza.

— Panie komisarzu — rzekł z ukłonem Jan — przyniosłem panu rzecz, którą tylko co znalazłem pod nogami na ulicy.

— Cóż to takiego? — zapytał komisarz.

— Oto, panie komisarzu, — odrzekł biedak, podając pugilares swemi kościstemi rękami.

— Tak... i w pugilaresie, naturalnie niema nic.

— Zobacz pan sam, panie komisarzu.

Komisarz rozłożył pugilares, wyjął pieniądze, policzył je. Szeroko otworzył oczy ze zdumienia.

— Przecież, lecz przecież jednak. Wszak jest tutaj dziesięć tysięcy franków!... Wszak to jest suma u licha... ogromna suma... Kolosalna — mówił komisarz.

Jan Guenille stał jak przedtem spokojnie.

— Tak — przemówił — i pomyśleć, że są ludzie, którzy mają w pugilaresach po dziesięć tysięcy franków... No, czyż to sprawiedliwe?

Komisarz badawczo patrzył na włóczęgę i w oczach jego był raczej wyraz zdumienia, niż podziwu.

— I wyście to znaleźli?.., Lecz, u licha!... uczciwy jednak z was człowiek... Bohater z was po prostu... Tak, bez wątpienia bohater.

— Ależ, panie komisarzu.

— Tak, tak, jesteście bohaterem, powiadam, bohater z was. Przecież, w samej rzeczy, moglibyście... Słowem, bohater z was, oto wszystko... Jest to zdumiewający czyn, bohaterski czyn... Tak, inaczej tego nazwać nie można... zasługujecie na nagrodę za cnotę... Jak się nazywacie?

— Jan Guenille, panie komisarzu.

Komisarz podniósł ręce ku zakopconemu sufitowi swego gabinetu.

— I zwą go przytem Guenille *). To zdumiewające! Wprost nadaje się do romansu... Czem się trudnicie?

— Na nieszczęście — odrzekł biedak — nie mam żadnego rzemiosła...

— Jakto żadnego rzemiosła? A więc macie kapitał?

— Żyję z jałmużny, panie komisarzu... Lecz cóż to za życie.

— U licha jednak! Może to całą sprawę popsuć, niech licho porwie.

Komisarz skrzywił się i z mniejszym już zapałem ciągnął dalej.

— A więc jesteś żebrakiem?

— Tak jest, panie komisarzu.

— Hm... hm...

Komisarz zamyślił się.

— A miejsce waszego pobytu? — zapytał po krótkim milczeniu.

— Gdzieżbym tam miał miejsce pobytu? — odrzekł z rozpaczą Jan Guenille.

— A więc nie macie miejsca stałego pobytu?

— Nie, na nieszczęście...

— Jakto, nie macie miejsca pobytu? Cóż, żartujecie chyba?

— Zapewniam pana, że nie...

— Lecz powinniście mieć miejsce stałego pobytu... Prawo tego żąda.

— A nędza żąda, abym go nie miał... Nie mam roboty... żadnych środków utrzymania... A gdy wyciągam rękę... dają mi fałszywą monetę... Przytem jestem stary, chory...

— Wszystko to bardzo dobre... Lecz nie w tem rzecz... Jesteście włóczęgą. Podlegacie karze o włóczęgostwo. Bohater... tak... bez wątpienia... bohater z was... Lecz jednocześnie jesteście włóczęgą... Tak, tak. Dla bohaterów niema praw, lecz dla włóczęgów istnieją. Ja zaś muszę postępować według prawa... Bardzo mi przykro... bardzo przykro... Gdyż czyn wasz jest piękny. Lecz cóż robić? Prawo jest prawem, a prawu powinno się stać zadość... I potrzebnem też było temu starcowi! Wpadło też do głowy!

Obracał pugilares w rękach.

— Otóż pugilares... W samej rzeczy, tak... I na waszem miejscu i w waszem położeniu niewielu znalazłoby się takich, coby go odnieśli... Przyznaję to w zupełności... Nie chcę przez to powiedzieć, żeście postąpili niemądrze, przeciwnie... Postępek was był bardzo piękny... w zupełności zasługujący na nagrodę. I, naturalnie, otrzymacie ją — sądzę, iż należy wam dać nie mniej, jak pięć franków, skoro tylko odnajdziemy osobę, do której należy pugilares i zawarto w nim dziesięć tysięcy franków — jeśli tylko kiedykolwiek ją odszukamy...

— Wszystko to dobrze, lecz z tego nie wynika jeszcze, byście mieli miejsce pobytu... a w tem cała rzecz. Zrozumcie mnie, Janie Guenille: nigdzie — ani w kodeksie prawnym, ani w żadnem innem miejscu niema takiego punktu, któryby was obowiązywał odnajdywać na ulicy pugilaresy, pełne pieniędzy, lecz w zamian istnieje punkt, który was obowiązuje mieć miejsce pobytu... Zapewniam was, że lepiejbyście zrobili, gdybyście byli, zamiast pugilaresu, znaleźli sobie miejsce pobytu.

— Więc cóż? — zapytał Jan Guenille.

— A więc, — odrzekł komisarz, — otóż... przenocujecie tę noc w cyrkule, a jutro odeszlę was do więzienia.

Zadzwonił. Zjawiło się dwóch policyantów. Komisarz dał im znak. A Jan Guenille mruczał do siebie, gdy go uprowadzali:

— Oto historya! Prawdę powiedziałem, że mi się dziś nie wiedzie!

*) Guenille — łachman.

między stronnictwami dwa okręgi, bielski i cieszyński, były pewne, w jednym we Frysztackiem można było poważnie wystąpić, a w miejskim nawet pokusić się o coś realniejszego. Niestety, wszystkiego tego zaniedbano".

Tyle „Gwiazdka". My z naszej strony przypominamy, że nawoływaliśmy do połączenia się stronnictw polskich na Śląsku przy tych wyborach, a zwłaszcza występowaliśmy przeciw hasłom wyznaniowym.

(Tel. „N. Reformy" z 17 maja).

Wiedeń. Dziennik „Zeit" ogłasza wywiad z przywódcą partyi chrześcijańsko-społecznej Gessmannem na temat wyniku wyborów. Gessmann, zapytany w kwestyi ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu i wstąpienia do tegoż reprezentanta partyi, oświadczył, że — jak dotąd — nie jeszcze o tem w partyi nie mówiono. Także w sprawie utworzenia prezydyum nowej Izby nie było jeszcze dyskusyi. Nie można zresztą uchwalać teraz ostatecznej decyzyi, gdyż nie ma jeszcze rezultatów z wszystkich okręgów wyborczych. Wybory w Galicyi dopiero się odbędą, a nie wiadomo, jakie dadzą rezultaty. Nie wiadomo, czy w nowym parlamencie będzie istnieć Koło polskie, ewentualnie jakie będzie, oraz ilu socyalistów wyjdzie z wyborów galicyjskich. Te wybory zadecydują dopiero o polityce stronnictw.

Na zapytanie, ilu posłów socyalistycznych może być wybranych w Galicyi, odpowiedział Gessmann, że w najlepszym razie spodziewać się można wyboru siedmiu socyalistów, chociaż — według jego obliczeń — pewny jest wybór tylko trzech.

W dalszym ciągu wywiadu zaznaczył Gessmann, że toczą się rokowania z niemiecką partyą wolnomyślną co do wspólnej akcyi przy wyborach ściślejszych. „Rzecz jasna — wyraził się Gessmann — że jesteśmy skłonni do pomagania wolnomyślnym przeciw socyalistom przy wyborach ścisłych, ale żądamy za to wzajemnych usług. Jesteśmy przecież panami sytuacyi".

Tryest. Tutejsza partya liberalna postanowiła wstrzymać się od głosowania przy wyborach ścisłych. Jako przyczynę tej abstynencyi podaje partya teroryzm wywierany przy wyborach głównych, oraz stanowisko rządu, nieprzychylnego partyi. Zdaje się przecież, że liberali w tej formie chcą się wycofać od klęski. W Tryeście bowiem, który wybierał 5 posłów, wybrano 1 Słoweńca i 1 socyalistę, a przychodzi do trzech ściślejszych wyborów między liberalami i socyalistami. Ponieważ zaś liberali nie mają widoków zwycięstwa, usuwają się sami od walki wyborczej. Wobec tego zapewniony jest w Tryeście przy wyborach ścisłych wybór trzech socyalistów, Tryest zatem, za wyjątkiem Słoweńca Ribarza, reprezentowany będzie przez socyalistów.

Prasa węgierska o wyborach.

Budapeszt. Prasa tutejsza, omawiając wynik wyborów w Austryi, stara się wyzyskać go do odstraszenia od wprowadzenia na Węgrzech powszechnego prawa głosowania. Organ Kossutha pisze, że powszechne prawo wyborcze niszczy pierwiastek narodowościowy. Austrya wprowadziła reformę wyborczą dla uratowania siebie, ale teraz po wyborach okazało się, że od rozkładu nic jej nie zdoła uchronić.

Organ Apponyi'ego „Bud. Tgbl." podnosi, że gabinet bar. Becka skończył już swą rolę.

„Pesti Hirlap" oświadcza, że wprowadzenie na Węgrzech powszechnego prawa głosowania byłoby dla Węgrów samobójstwem.

Banicya „N. Reformy".

(Tel. „N. Reformy" z 17 maja.)

Berlin. Urzędowy „Reichs Anzeiger" ogłasza rozporządzenie kanclerza Rzeszy niemieckiej, zakazujące urzędom pocztowym w cesarstwie niemieckiem rozsyłania i rozszerzania krakowskiego dziennika „Nowa Reforma" przez przeciąg dwóch lat.

Rozporządzenie kanclerza opiera się na paragrafie państwowej ustawy prasowej, upoważniającym kanclerza Rzeszy niemieckiej do odebrania debitu pocztowego czasopismom zagranicznym, które, po przeprowadzeniu rozprawy sądowej, dwukrotnie, w ciągu jednego roku skazane zostały na konfiskatę. Obecnie ten przepis ustawy zastosowano do krakowskiej „Nowej Reformy".

Po raz trzeci z rzędu skazaną została „Nowa Reforma" na dwuletnią banicyę z cesarstwa niemieckiego. Po raz pierwszy odebrano nam debit pocztowy za artykuł, omawiający wyrok sądowy w osławionym procesie toruńskim przeciw młodzieży polskiej.

Zaledwo minął termin banicyi, zaszły znane wypadki we Wrześni. Ukazał się wtedy w „Nowej Reformie" niewinny artykuł p. t. „Zajdaki", który tak sobie wziął rząd niemiecki do serca, że wyszukawszy jeszcze w „Nowej Reformie" jakąś „obrazę majestatu" Wilhelmowskiego, znowu nasz dziennik obłożył banicyą.

Najoczywiściej ostracyzm ten prusko-niemiecki nie wpływa na poprawę naszego dziennika. Obecnie, jak przypuszczamy, „Nową Reformę" spotykały konfiskaty za stanowisko jej wobec strajku dzieci szkolnych.

Zarządzenie kanclerskie o tyle jest dla nas dotkliwem, że dziennik nasz, bardzo żywo zajmujący się sprawami polskiemi w zaborze pruskim i odczuwający wszystkie tortury rodaków naszych z poza czarno-białych słupów granicznych, utrzymywał trwały kontakt z opinią patryotycznych sfer polskich w cesarstwie niemieckiem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Napad terorystów na pociąg.

Warszawa. Na stacyi kolei lokalnej Kamionek, gdzie znajduje się instytut weterynaryjny, teroryści dali do pociągu liczne strzały i ciężko zranili 30 osób, w tem wielu studentów. Jak sądzą, teroryści chcą w ten sposób wymusić zamknięcie instytutu.

Duma.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Duma znowu rozpoczęła obrady nad kwestyą agrarną. Wniosek kadetów o zamknięcie dyskusyi został odrzuconym, — także odrzucono wniosek, aby czas mów ograniczyć na 10, względnie 15 minut. Z powodu braku kompletu posiedzenie o godz. 6 zamknięto.

W ciągu dyskusyi poseł Grabski bronił konieczności zaprowadzenia autonomii z polskim Sejmem, zanim kwestya agrarna zostanie rozwiązaną. Wskazał na to, że Polska jest politycznie nierozerwalnie z Rosyą złączoną, jednakże społeczne ukształtowanie Polski jest zupełnie odrębne. Mowca polemizował następnie z wywodami mowców prawicy w kwestyi agrarnej w Polsce.

Królestwo Polskie mimo licznej ludności, nie może się spodziewać, aby przy ograniczonej ilości ziemi została mu przydzieloną ziemia ze sąsiedniej nie polskiej gubernii, dlatego rozwiązanie kwestyi agrarnej w Polsce jest zawikłanem i z powodu tego musi być rozwiązanem przez Sejm polski. Corocznie 2 proc. ludności emigruje nie na wschód, tylko do Niemiec, Anglii, Ameryki, gdzie panuje większa wolność. Gdyby nam było danem życie nasze inaczej ukształtować, emigracya byłaby zbyteczną. Sejm musi być wybrany na podstawie powszechnego, bezpośredniego, tajnego, równego prawa głosowania. Nasi przeciwnicy chcą wywołać nieufność wśród chłopów polskich do polskich właścicieli ziemskich. Jednakże już od dawna szlachta idzie ręka w rękę z całym narodem polskim. **Polska nie wybrała ani jednego socyalisty** do Dumy. Przez przekazanie kwestyi agrarnej Sejmowi polskiemu, rosyjska idea państwowa nie dozna żadnego uszczerbku, a idea społecznej sprawiedliwości zostanie w sposób jedynie słuszny ucieleśnioną.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Komisya Dumy dla zbadania projektu ustawy o wolności sumienia, odrzuciła wniosek zastępców lewicy, oświadczający się za rozdziałem kościoła i państwa, jako przekraczający jej kompetencyę i postanowiła obradować tylko nad projektem rządowym.

Spisek na życie cara.

Petersburg. Z pewnego źródła słychać, że żołnierz gwardyi w Carskiem Siole przyznał się, iż został przekupiony celem wykonania zamachu na cara. Wzruszyło go jednak sumienie i zdradził całą sprawę.

Fabryka bomb.

Sztokholm. „Swensk. tel. biuro" donosi z Helsingforsu: W miejscowości Kuokala, w pobliżu rosyjskiej granicy, znalazła policya fabrykę bomb, a w niej wiele bomb gotowych, 12 kg. dynamitu i wiele innych materyałów. Aresztowano 11 Rosyan, w tem 6 studentów. Wszyscy byli uzbrojeni. Odstawiono ich do Wyborgu.

Walka terorystów z policyą.

Jekaterynosław. Pet. Ag. tel. donosi: Onegdaj wieczorem przyszło między policyą i terorystami, którzy się w jednym domu zabarykadowali, do gwałtownej wymiany strzałów, przyczem 2 policyantów zginęło, a 1 wachmistrz odniósł rany. — Wczoraj rano podjęto walkę na nowo. Gdy policyi udało się wtargnąć do domu, znalazła na strychu trupa nieznanego człowieka z przestrzeloną skronią.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 17 maja.

Zamach na cesarza Wilhelma?

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi o zagadkowym zamachu na automobil, jadący z Wiesbaden do Frankfurtu. Do automobilu tego strzelono i kula rozbiła szybę i dach samochodu. W kilka chwil później tą samą drogę przejeżdżał automobilem cesarz Wilhelm.

Chrzest hiszpańskiego następcy tronu.

Madryt. W ceremonii chrztu następcy tronu wezmą udział: Imieniem cesarza Franciszka Józefa — arcyksiążę Eugeniusz; imieniem króla Edwarda VII — ks. Artur Connaught; imieniem króla portugalskiego — ks. Oporto; imieniem cesarza Wilhelma — ks. Fryderyk Leopold pruski.

Z Marokko.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej Pichon doniósł, że otrzymał od posła francuskiego w Marokko telegram z zawiadomieniem, iż dostał wiadomość, jakoby sułtan zgodził się na żądanie Francyi z powodu zamordowania Mochampa.

Samobójstwo posła.

Maros-Vasarhelsy. Wczoraj po południu zastrzelił się tu poseł Vilep (partya niezawisłości).

Ofiary pioruna.

Norymberga. W Pottenstein uderzył piorun podczas burzy w drzewo i zabił 5 osób, które się pod nie schroniły.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów serbskich z r. 1881, główna wygrana 80.000 franków padła na seryę 517 Nr 49.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 17 maja.

Kalendarzyk kościelny: Paschalisa w. i Brunona b.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 53, zachód o godz. 7 min 19; długość dnia godzin 15 minut 26.

Teatr miejski w Krakowie: „Harde dusze" popularne.

Repertuar teatru lwowskiego:
W piątek, 17 b. m.: „Upiory" Ibsena.

Odznaczenie galicyjskiego związku turystycznego. Prezydyum związku sportowego w Niemczech, jako komisya międzynarodowej wystawy sportowej w Berlinie, przyznało krajowemu związkowi turystycznemu w Krakowie, w uznaniu zasług w obesłaniu grupy: „Ruch obcych, turystyka i sport zimowy w Austryi", dyplom honorowy oraz medal. — Odznaczenie to jedynego polskiego związku turystycznego będzie niezawodnie dalszym bodźcem w jego pracach.

„Gwiazda" w Krakowie urządza w niedzielę d. 19 b. m., zaś w razie niepogody w poniedziałek d. 20 b. m. wielką majówkę na Woli justowskiej w ogrodzie p. Męckiej o godz. 2 popołudniu. Program nader urozmaicony. Muzyka wojskowa 20 p. p. Tańce prowadzić będzie p. O. Doening.

Wiec żebraków. „Dziennik Wileński" donosi, że dnia 8 b. m. w jednym z lasów pod Wilnem odbył się wiec dziadów. Zebrało się ich około 200. Mowy wypowiadano po polsku i po rosyjsku. Jeden z mowców żalił się, że żebracy są zupełnie niezorganizowani, że w niektórych miejscach zbiera się ich za dużo, co złości publiczność i jest ze stratą ubogich, którzy w tem miejscu przebywają stale. Inny mowca dowodził konieczności ubierania się przyzwoiciej, żeby wyglądać na ludzi potrzebujących wsparcia chwilowo.

„Wyćwiczenie" niemieckiej konnicy. Z Hamburga telegrafują, że podczas ćwiczeń pułku dragonów wydarzyło się bardzo wiele wypadków. — Z powodu kurzu, jaki się unosił z pod kopyt końskich, wielu dragonów 3-go szwadronu poprzewracało się wraz z końmi. Jeden dragon odniósł ciężką ranę od lancy, dwóch jest śmiertelnie rannych od potratowania, a wielu odniosło lżejsze rany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 maja. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 265·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 273·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 249·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 96·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435·—. Clary 40 zł. m. k. 135·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57·—. Ofen 43 zł. 174·—. Palffy 40 zł. 170·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 45·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·50. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 63·—. Salma 40 zł. m. 184·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 84·50. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 190·25. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 473·—

Berlin 16 maja. Austryackie banknoty 84·90. Spirytus —·—.

Paryż 16 maja. 3-prc. Renta 94·95. Mąka 32·—.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.